

GH 835
SCENARIUSZ
=====

PA
1
Pułkownik Mac Kish przesunął fajkę /Captain Special 65/
z jednego kącika ust w drugi, bawiąc się indyjskim nożem z kości
słoniowej do rozcinania papieru.

- Więc mamy przyjąć, że jest pan majorem Johnem Wayneleigh
recte agentem GH 835, który dzięki ludzącemu podobieństwu i po
odpowiednim przeszkoleniu został podrzucony Abwehrze hitlerowskiej
jako kapitan Günther Gross i w tym charakterze spełnił pan szereg
ważnych zadań dla Intelligence Service.

- Tak jest, panie pułkowniku.

- Następnie przy wykonywaniu jednego z tych zadań tuż przed
zakończeniem wojny uległ pan nieszczęśliwemu wypadkowi na terenie
Bułgarii, stracił pamięć i przebywał tam aż do jej przypadkowego
odzyskania jako Nikola Dżurow, partyzant wojenny.

- Zgadza się, panie pułkowniku.

- Jak pan zamierza udowodnić nam, że to właśnie pan jest
GH 835 ?

- Jest przecież archiwum, w którym można sprawdzić wszystkie
szczegóły, jakie uprzednio panu podałem.

REDAKCJA LITERACKA
BEGOSZCZ
Zaproszenie
na wstępną scenę
Nr. III-8
3.7.68
data

- Archiwum, - pułkownik zabębnił palcami po stole świdrując wzrokiem Johna Wayne'a - do tego jeszcze powrócimy. Oczywiście - że mamy archiwum. Ale pan tu przyszedł nie ze sprawami archiwalnymi lecz z jakąś nową aferą. O co chodzi?

- Panie pułkowniku - ożywił się GH 835 - czy uznałby pan za normalne, gdyby pańska żona, do której powraca pan po wielu latach nieobecności, powiedziała na pański widok: hallo, darling, tak, jak sobie życzyłeś mamy w tym tygodniu francuskie menu.

- Moja żona nie mówi mi "darling" i nie używa na powitanie "hallo" - stwierdził oschle pułkownik - Ale dlaczego francuskie menu?

- To pytanie zadałem sobie również. Przede wszystkim jednak zaniepokoiłem się faktem, że żona traktuje mnie nie jako nowo-przybyłego, lecz jak kogoś, kto stale przebywa w tym domu. W czasie gdy mnie przez te lata nie było, inni mnie zastępowali u boku mojej żony.

- Musi być interesującą kobietą - pułkownik kurtuazyjnie skłonił głowę.

- To zasługa kosmetyków Corysa Salomé - wyjaśnił GH 835 - wszakże nie jestem drobiazgowy jeśli chodzi o wierność mojej

małżonki. Francuskie menu skojarzyłem sobie z moją przygodą paryską.

- Teraz ja z kolei nie chcę być drobiazgowy, gdy chodzi o pańską uczciwość małżeńską - uśmiechnął się pułkownik.

GH 835 odpowiedział również uśmiechem.

- Tym razem nie chodzi o jakąś przygodę miłosną. W drodze powrotnej do kraju wzięto mnie za Gastona Decroix, przedstawiciela firmy Lamartin et Cie. Okazało się, że jestem jego absolutnym sobowtórem. Mało tego. Zaraz po wyjeździe z Bułgarii, w Atenach, natknąłem się na ślad swojego pierwszego sobowtóra, Giovanniego di Petruccia, konstruktora lotniczego z Bolonii. Jego przyjaciółka będąc najpewniejsza, że ja jestem właśnie owym Giovannim... -

GH 835 spuścił głowę i umilkł.

- Well, nie mówmy o szczegółach - pułkownik znów przesunął fajkę w ustach - ma pan więc już dwu sobowtórów.

- Trzeci jest Hiszpanem. Juan de Los Puentas Pernichas, fizyk - naukowiec z Barcelony. Jest jeszcze Amerykanin Joe Helling, współwłaściciel zakładów doświadczalnych w Conneticut. I na koniec w Mühlheim, Am Bauerndamm 15 zamieszkuje inżynier Günther Gross; rodzony jego brat Wolfgang biorąc mnie w Lozannie za Günthera

zrobił mi piekielną awanturę z powodu jakiejś Helgi.

- Do jakich pan doszedł wniosków?

- Moja misja, panie pułkowniku, nie jest zakończona.

W tej teczce znajdzie pan dokładny opis szczegółów. Ustaliłem ponad wszelką wątpliwość, że wszyscy ci ludzie: Włoch, Hiszpan, Amerykanin i Niemiec bywają regularnie od lat w moim mieszkaniu Baldwin Street 25, a będąc idealnymi moimi sobowtórami występują tu jako John Wayne i w ten sposób niewątpliwie uprawiają bezkarnie działalność szpiegowską w naszym kraju.

- Damned - obruszył się pułkownik - a co pan powie, jeśli ja stwierdzę, że to pan jest nasłanym szpiegiem, kto wie czy nie komunistycznym, który usiłuje wkręcić się do naszej służby?

- Niezbite dowody prawdziwości moich zeznań znajdzie pan w archiwum.

Pułkownik kołysał się przez chwilę w fotelu, następnie wycelował fajkę w siedzącego na przeciw agenta.

- O tym, że archiwum zostało splądrowane przez obcych agentów, którzy między innymi skradli i pańską teczkę, rzekomo pan nie wiedział, przychodząc do mnie?

- Nigdy, pułkowniku.

W pokoju nastala denerwujaca cisza. Spoza obitych szczelnie drzwi gabinetu, urzadzzonego w stylu wiktoriańskim, nie dochodzil żaden odgłos. Obaj mężczyźni przez chwile mierzyli się wzrokiem.

- Co więc powinienem uczynić, zdaniem pana?

- Klatkę, panie pułkowniku. W moim mieszkaniu. Wprowadzić tam naszych ludzi. W ten sposób zdejmie się całą siatkę. Złapiemy ich.

Pułkownik zabawiał się rysowaniem końcem indyjskiego noża po kartce papieru.

- Jak długo to może potrwać? - zapytał.

GH 835 ożywił się.

- Około miesiąca. Jak dowiedziałem się od swojej żony od zakończenia wojny nabrałem podobno dziwnych zwyczajów. Co tydzień zmieniać ona musi dla mnie jadłospis: raz jest to jadłospis włoski, raz francuski, to znów hiszpański, amerykański lub niemiecki.

- Czy nie zamierza pan obecnie wprowadzić bułgarskiego?

GH 835 wyraźnie poczuł się dotknięty.

- Pułkowniku, sprawa jest poważna ze względów zarówno politycznych, jak i prywatnych. Nie mogę znieść świadomości,

że moja żona uprawia, aczkolwiek bezwiednie, poligamię. Każdy z tych moich sobowtórów nie waha się przywłaszczyć sobie praw, mnie tylko przysługujących.

- I każdy czyni to przez okres pełnego tygodnia?

- Właśnie.

- Mamy więc do czynienia z szajką sobowtórów działających tu jako John Wayne?

- Oczywiście.

Pułkownik powstał, ^{pod} i doszedł do ściany, na ^{której} nacisnął mały guziczek. Ściana rozsunęła się ukazując wnętrze drugiego pokoju, z ustawionym na biurku, na przeciw małego ekranu, projektorem. Zrobił zapraszający gest w kierunku GH 835. Gdy obaj znaleźli się wewnątrz sekretnego pokoju, ściana zasunęła się bezszelestnie. Pułkownik nacisnął włącznik projektora, podsunąwszy agentowi fotel obok siebie. Po chwili na ekranie pojawił się obraz. Obiektyw kamery wyławiał spośród spieszącego tłumu zgrabną sylwetkę niemieckiego oficera. W pewnej chwili oficer odwrócił się i GH 835 wykrzyknął: człowiek w mundurze hitlerowskim miał - jego twarz. Nie mogło być żadnych wątpliwości: to był GH 835.

Równocześnie z łoskotem przewracanego fotelu rozbłysnęło światło i pułkownik Mac Kish obrócił się ku agentowi, który przywarł plecami do ściany jakby usiłował przez nią przeniknąć, triumfującą twarz.

- Co to jest? - wykrzyknął agent.

- Spokojnie, mój panie - pułkownik zdawał się bawić sytuacją - to jest polski serial telewizyjny pt.: "Stawka większa niż życie" z z jego bohaterem Hansem Klossem, recte Stanisławem Mikulskim. Ściągnęliśmy sobie ten film z Warszawy.

- Nie mam z tym nic wspólnego - agent również opanowywał się. Nie rozumiem, po co mi pan to pokazywał.

- Ponieważ zdradził (pan się) używając słowa "klatka" na określenie pułapki. Słowo "klatka" pochodzi właśnie z tego serialu. Od jak dawna współpracuje pan z komunistycznym aparatem polskim i z autorem scenariusza serialu Andrzejem Zbychem przekazując mu tajemnice związane z pracą naszego wywiadu?

GH 835 z napiętymi mięśniami twarzy sprężył się w sobie. Cał po cał, z kamienną twarzą zbliżał się w kierunku biurka z projektorem, za którym wygodnie, w fotelu, z triumfującą miną pułkownik bawił się fajką.

Już miał rzucić się na pułkownika, przytłaczając go ciężkim stołem, gdy tamten z niesłychaną zręcznością otworzył jednym szarpnięciem drzwiczki biurka. W jego rękach błysnęły zimno dwa kieliszki i butelka "Polskiej Wyborowej".

Agent nie spuszczał z oka pułkownika, chłodno przyjął podany sobie kieliszek unosząc go do warg. Pułkownik zaś, zbliżając swoją twarz do twarzy agenta wyszeptał:

Не сходи колег. Ja sei nie jestem Англичанин...
~~- Niczego druh. Ja toż nie Angliczanin.~~

Toast spełnili w milczeniu. Potem podeszli do okna i spojrzeli w dół. Nad rzeką o szerokim, piaszczystym brzegu rozszumiały się wierzby płaczące.